

# Mączak, Antoni

---

"The estates of Ramsey Abbey : a study in economic growth and organisation", J. Ambrose Rafits, Toronto 1957; "Tenure and mobility : studies in the social history of the mediaeval English village", J. Ambrose Rafits, Toronto 1964 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 57/1, 158-163

---

1966

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

szkoda, że brak Mistrza Wincentego, kapitalnego źródła dla mentalności średnio-wiecznych klerków). Oby ten przełom, zainicjowany przez Le Goffa, który często cytuje dorobek najnowszej nauki polskiej, zachęcił innych jego kolegów z Francji, Anglii, Niemiec i Włoch do zapoznania się, z grubsza przynajmniej, z rezultatami badań uczonych słowiańskich i węgierskich.

Ponieważ skazona grzechem pierworodnym ludzkość nie może osiągnąć dzieła w pełni doskonałego, również w książce Le Goffa zakradło się kilka drobnych błędów redakcyjnych: np. pod Adrianopolem ginie cesarz Gracjan (zamiast Walensa, s. 30), św. Wojciech zostaje arcybiskupem (s. 93), a św. Stefanowi przypisuje się niesłusznie zapoczątkowanie chrześcijaństwa na Węgrzech (s. 94), krzyżowcy zdobywają Jerozolimę na dwa lata przed terminem (s. 102), Toruń zostaje niezasłużenie stolicą biskupstwa (s. 137), zaś na mapie na s. 99 cesarstwo łacińskie istnieje już podczas pierwszych krucjat. Wszystkie te drobne usterki są oczywiście łatwe do usunięcia przy następnym nakładzie.

Książka Le Goffa, stanowiąca nową syntezę średniowiecza, bogatą w oryginalne, pobudzające do rozważań ujęcia, zasługuje więcej niż na pochwałę — zasługuje na szeroką dyskusję.

Benedykt Zientara

J. Ambrose Raftis, *The Estates of Ramsey Abbey. A Study in Economic Growth and Organization*, Pontifical Institute of Mediaeval Studies, Studies and Texts 3, Toronto 1957, s. XX, 342; tenże, *Tenure and Mobility. Studies in the Social History of the Mediaeval English Village*, Studies and Texts 8, Toronto 1964, s. 310.

Zdumiewająco obfity i ciekawy materiał źródłowy, który tworzyły angielskie średniowieczne instytucje manorialne, służy badaczom od wielu dziesiątków lat. Sama ewolucja zainteresowań i metod badawczych z tego zakresu mogłaby stać się przedmiotem interesującego studium. Mediewista musi tu przeprowadzać selekcję nie tylko problematyki, ale i materiału, przy czym ten ostatni ogranicza do „rozsądnych” rozmiarów, zajmując się zazwyczaj wybranym kompleksem dóbr. Płynąć stąd może niebezpieczeństwo uznania pewnych odrębności lokalnych za prawidłowości ogólne, niebezpieczeństwo to maleje jednak znacznie wraz ze wzrostem liczby tego rodzaju publikacji.

Obie omawiane monografie J. A. Raftisa, profesora historii średniowiecznej Pontifical Institute of Mediaeval Studies w Toronto, są wybitnymi przykładami wspomnianego gatunku publikacji. Warto zwrócić na nie uwagę jako na najciekawsze i najnowocześniejsze w swoim rodzaju, zwłaszcza że pierwsza z nich, choć wydana już przed ośmiu laty, wywołała słaby oddźwięk w prasie naukowej. Oba studia oparte zostały na rozrzuconych dziś po zbiorach angielskich rachunkach i zwojach (*rotuli, rolls*) sądów manorialnych opactwa Ramsey pochodzących z hrabstwa Huntington. Źródła te znane są i częściowo opublikowane od dawna, wykorzystywali je jeszcze F. W. Maitland i P. Vinogradoff, ale każde pokolenie stawiało im nowe pytania. Raftis podszedł do nich ze znajomością metod mediewistycznych, ale także z zasobem pytań i problemów wysuniętych przez powojenne badania z zakresu teorii wzrostu, mobilności (ruchliwości?) społecznej i psychologii zbiorowej. Nie jest to jednak — trzeba dodać — próba wciśnięcia problematyki mediewistycznej w niewygodne dla niej łożo przystosowane dla społeczeństwa przemysłowego. Autor korzysta po prostu ze znajomości problematyki nowożytnej, aby wydobyć ze swych źródeł więcej, niż to czyniono przed nim. Interesuje go charakter, zasięg i przyczyny zmian zachodzących w społeczeństwie wiejskim w Anglii od Domesday Book po rozwiązanie klasztorów, zwłaszcza zaś między XIII i XV wiekiem.

W pierwszym studium Raftis zajmuje się funkcjonowaniem włości opactwa, ich adaptacją do zmieniających się warunków. W przedmowie M. M. Postan podkreśla, że wydobyte zostały zwłaszcza fluktuacje w skali krótszej, które dziś, gdy znamy już w zasadzie ogólne tendencje gospodarcze pełnego i późnego średnio-wiecia angielskiego, wywołują największe zainteresowanie.

Owe drobniejsze cykle nie są w różnych dzielnicach kraju zsynchronizowane, co wskazuje na dość słaby rozwój więzi rynkowych. Nie to jednak jest najważniejsze. Najciekawszy jest mechanizm adaptacji ekonomicznej wypracowany przez administrację dóbr. Raftis nie jest pierwszym badaczem, który tym się zajął<sup>1</sup>, ale dopiero on przedstawił to zagadnienie i od strony centralnej administracji opac-kiej, i z perspektywy manoru, i wreszcie od strony gromady wiejskiej (*villata*), a także poszczególnych gospodarstw chłopskich. Sprawy nie są proste, autor nie kryje swych kłopotów z układem, książkę czyta się z trudem.

Czytając odczuwa się podziw dla mechanizmu gospodarczego, jaki wielka własność potrafiła wypracować: mechanizmu, który powstał w fazie rozwoju gospo-darki, pozwolił sprawnie i skutecznie wyciskać maksimum z chłopstwa w wieku XIII, ale umiał się przystosować także do fazy późniejszej depresji. Raftis poszu-kuje konkretno, unika szerokich uogólnień, mimo to jego książka otwiera pole do rozważań na temat istoty tego specyficznego typu gospodarki, która niewątpliwie nie jest naturalną, ale i nie pieniężną. Kwantytatywne ujęcie, jakie dawano daw-niej dyskusji nad *Naturalwirtschaft* i *Geldwirtschaft*, wydaje się w tym świetle prymitywne i przestarzałe. Rzecz idzie o to, jak korzystano z pieniądza. W dorocz-nych rachunkach manorów pieniądz jest miarą wszechrzeczy, ale — jak zobaczy-my — nie mówi to jeszcze wszystkiego o gospodarce manorialnej. Zarządcy śred-niowiecznych angielskich manorów operują pieniądzem jako miernikiem wartości znacznie śmieiej niż ich polscy koledzy z wieku XVI czy XVII<sup>2</sup>. Komutacja, która niejednen podręcznik wciąż jeszcze przedstawia jako jednokierunkowy i raczej je-dnofazowy proces, widziana z bliska okazuje się doskonałym narzędziem adaptacji dworu do doraźnej krótkofalowej koniunktury: gdy trzeba, komutuje się określoną liczbę dniówek, nie stwarzając żadnych czynników nieodwracalnych. Ta elastyczność jest największym walorem gospodarki manorialnej między XIII i XV wiekiem. Okazują to zwłaszcza dwa stulecia ostatnie: spada podaż ludzi, wraz z nią popyt na ziemię, w konsekwencji także renty i dochód z dóbr. Zjawiska przymusu i bru-talności, ustawodawstwo przeciwdziałające depresji zbadało poprzednie pokolenie historyków. Środki te — jak wynika pośrednio z badań Raftisa — miały raczej niewielkie znaczenie. Wielka własność musiała szukać i znalazła ekonomiczne spo-soby przeciwdziałania, które umożliwiłyby przetrwanie ciężkich czasów.

Właśnie przetrwanie, wszystko bowiem wskazuje, że liczone na powrót lepszej koniunktury. Przedsiębrane środki mają za zadanie zachowanie „substancji”, utrzy-manie materialnej bazy manorów. Obniża się renty pod naciskiem sytuacji ryn-kowej, ale podkreśla obowiązek utrzymania w dobrym stanie bądź naprawy zabu-dowań. Gdy w drugiej połowie XIV w. gwałtownie spada zainteresowanie admi-nistracji manorialnej robocizną chłopską, oczynszowane role nazywa się wciąż *in opere*, zaś proponując chłopom korzystną formę dzierżawy (*in arentatam*) trwale skomutowanej, rezerwuje się prawo zmiany wysokości czynszu przy zmianie dzier-żawy<sup>3</sup>. Wszystkie te kroki, stanowiące w istocie konsekwentny odwrót, unikają

<sup>1</sup> Por. R. A. L. Smith, *Canterbury Cathedral Priory*, Cambridge 1943.

<sup>2</sup> Nie ma mowy o prowadzeniu odrębnych równoległych rachunków, dla pieniędzy i natu-ralności, co jest tak charakterystyczne dla lustracji królewskich w Polsce.

<sup>3</sup> A. Mączak, *Z problematyki kryzysu wielkiej własności ziemskiej w Anglii XIV—XV wieku*, *Wiek średni — Medium aevum. Prace ofiarowane Tadeuszowi Manteufflowi w 60 rocznicę urodzin*, Warszawa 1962, s. 229 nn.

jakby faktów dokonanych i nieodwracalnych. Czy nie w tym kryje się tajemnica łatwości, z jaką gospodarka wiejska w Anglii weszła w następną fazę korzystnej koniunktury w wieku XVI? Choć powrót do złotego wieku gospodarki manorialnej w jej trzynastowiecznym wzorze był niemożliwy, otwarte były inne możliwości. Rosnąca tendencja renty feudalnej w wieku XVI, tworząc całkowicie nowy model gospodarki wiejskiej, wykorzystywała elementy tradycyjne i od dawna zakorzenione w życiu wsi.

Rozumiemy to lepiej w świetle drugiego studium Raftisa, opartego głównie na prawie półtora tysiąca zwojów sądów manorialnych opactwa Ramsey również z hrabstwa Huntington. W przeciwieństwie do „Estates” zbudowanych w układzie chronologicznym, „Tenure and Mobility” dzieli się na cztery części rzeczowe: „Poddany i własność”, „Zarządzanie wsią jako działalność grupowa”, „Mobilność chłopów” oraz „Rewolucja i reakcja”. Akcent został położony na życie wsi i ewolucję położenia poszczególnych grup chłopstwa.

Znów ten sam problem, zlekka rysujący się poprzednio, obecnie zaś występujący wyraźniej: stosunki wiejskie w Anglii średniowiecznej są mieszaniną elementów głęboko tradycyjnych i niemal nowoczesnych. Styl życia (*way of life*) jeszcze około roku 1800 — pisze autor — był bliższy stosunkom roku 1400 niż 1900 („Tenure and Mobility”, s. 14). Można tu dodać, że w równym stopniu świadczy to o prymitywizmie początków XIX stulecia, co o zaawansowanych stosunkach wieku XV.

Podstawowym zagadnieniem staje się tu zmienność: zakres swobody pozostawionej mieszkańcom wsi i ewolucja społeczności wiejskiej w czasie, zwłaszcza zaś przemiany zachodzące w XV w. Rewolucja, wymieniona w tytule ostatniej części książki, to właśnie likwidacja poddaństwa, ostateczny, ogromnej wagi rezultat średniowiecznej ewolucji stosunków manorialnych. Czy wśród niezliczonych przejawów życia wiejskiego można wydobyć zjawiska najważniejsze, czynniki wiodące? Raftis nie widzi ich w sferze renty ani innych form nacisku pańskiego; ich przemiany są zjawiskiem wtórnym, dyktowanym przez podstawowy i pierwotny układ człowiek — ziemia. „Nawet w ustroju gospodarczym [*economic ordering*] gospodarki manorialnej — czytamy — istniał system równowagi, który wprowadzał granice eksploatacji dzierżawców [*tenants*] ziemi i kapitału [...]. O pańskim zapotrzebowaniu na pańszczyznę decydował popyt na ziemię ze strony chłopów. Ten popyt uczynił możliwe zastąpienie siły roboczej niewolnika przez poddańczę i zapewnił ciągłość gospodarki na ziemi pańskiej. Aż po XV wiek wszelka zmiana w organizacji manorialnej jest uznaniem trwałości chłopskiego głodu ziemi [...]” (s. 205).

„Na dłuższą metę jedyną rzeczywistą podstawą statusu poddańczego [*villein status*] było poddańcze [*servile*] dzierżenie ziemi. Kryzys poddaństwa w XV w. koncentrował się więc wokół samego gospodarstwa poddanego chłopu. Poddaństwo było skuteczną alternatywą dla niewolnictwa, ponieważ chłop łaknął ziemi. Zapotrzebowanie ze strony chłopów ożywiało prawo zwyczajowe [...]. Zwoje sądowe opactwa Ramsey od XIII aż do schyłku XIV w. wyczerpująco przedstawiają skuteczność chłopskiego popytu na ziemię jako systemu zagospodarowywania gruntów. Regularny system opłat za dziedziczenie i przejmowanie gruntów utrzymywał osiadłość gospodarstw, nawet gdy wielu ludzi odchodziło z manoru w końcu XIII w. i gdy Czarna Śmierć przerzedziła ludność. Miał więc wprost rewolucyjne znaczenie dla systemu poddańczego fakt, że w końcu XIV w. poddani poczeli odmawiać ziemi” (s. 190 n.). Rezultatem był *copyhold*, dzierżawa stopniowo tracąca charakter zależności osobistej.

Raftis omawiając stosunki społeczne i zwyczajowe prawne społeczności wiejskiej obszernie podbudowuje powyższe tezy, uzasadnione już obfitym materiałem liczbo-

wym poprzedniej pracy. Brzmiały one przekonująco. Może nie od rzeczy będzie powrócić raz jeszcze do kontrastowych stosunków panujących w nowożytnej Polsce. Przyzwyczajiliśmy się akceptować arbitralny charakter decyzji gospodarczych feudała w systemie poddańczo-pańszczyźnianym. Czy tak było i w średniowieczu polskim? W początkach XVI w. szlachta i duchowieństwo zdaje się jeszcze odczuwać potrzebę poparcia ze strony państwa dla wprowadzenia pańszczyzny tygodniowej. Byłby to dowód słabości wobec praw zwyczajowych czy po prostu zwyczajów i tradycji korzystnych w tym zakresie dla chłopów? W jakim stopniu w ogóle rezygnacja z podnoszenia renty w zbożu i rozszerzanie gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej były wynikiem trudności przełamania zakorzenionych zwyczajów w zakresie renty naturalnej? Są to problemy otwarte, tematy wykonalne z zakresu tak bardzo ciemnego jeszcze przełomu XV w. Od połowy stulecia następnego wola pańska, mało licząca się z położeniem gospodarki chłopskiej stanowi, zdaje się, u nas immanentny element systemu gospodarzo-społecznego, a niezrozumienie owej równowagi wewnętrznej włości<sup>4</sup> staje się przyczyną regresu tego systemu. Tak zapewne było w istocie, zaś oczynszowanie stanowiło właśnie próbę — również arbitralnego — przywrócenia tej równowagi. Jednak także i w tym systemie doszukać się można obiektywnych przesłanek i to właśnie w zakresie układu człowiek — ziemia. Udowodnił to L. Żytkowicz wykazując zależność rozwoju gospodarki folwarcznej od rozdrobnienia gospodarstw chłopskich, a więc podaży siły roboczej<sup>5</sup>. Skorzystajmy teraz jednak z kolei z przytoczonych stosunków polskich: podstawową przesłankę rozpowszechnienia u nas systemu poddańczo-pańszczyźnianego dostrzegamy w układzie stosunków rynkowych. Stąd wyprowadziłbyś z kolei zarzut pod adresem obu omawianych tu prac: nie istnieje w nich rynek produktów rolnych. Dowiadujemy się jedynie („Estates”, s. 209 n.), że w połowie XIII w. zdarzają się wzmianki o sprzedaży zboża nawet do Londynu, że od końca tego stulecia notatki o sprzedaży rynkowej stają się skąpe i skupiają się przy końcu wieku XIV, przeważnie zaś sprzedaje się własnym małorolnym poddanym; to wszystko, kilka wierszy zaledwie. Czyżby włości opactwa, w istocie zaś każdy manor z osobna stanowił zamknięty układ gospodarczy? Czyżby grzywny, czynsze, opłaty i dochody wyrażane w pieniądzu miały w istocie charakter naturalny? Jest to w drobnej części tylko możliwe. Skąd więc monety cyrkulujące w tym niemalże zamkniętym układzie, gdzie — mówiąc językiem cybernetyki — jego wejścia i wyjścia zewnętrzne? Szukać ich trzeba w kontaktach rynkowych chłopstwa. Zbiory z gruntów pańskich mogły iść wraz z produktami renty na stół pański; chłop kalkulować musiał inaczej. *Virgarius*, — chłop pełnorolny — jak wiadomo choćby z oszacowań N. S. B. Grasa, produkował na rynek przynajmniej w latach lepszych zbiorów.

Gospodarki manorialnej nie sposób więc zrozumieć ograniczając się do niej samej<sup>6</sup>; trzeba spojrzeć ku targom i miastom. Raftis czyni to nieśmiało tylko w doskonałym zresztą szkicu o osadzie targowej opactwa Ramsey — St. Ives<sup>7</sup>. Śledzi tam ewolucję czynszów dzierżawnych za budy i kramy, zgodną zresztą z kierunkiem zmian czynszów rolnych w całym kluczu majątków opactwa. Pozostaje problem charakteru obrotów towarowych w tej osadzie. Czynsze rolne spadały, bo mała popyt na ziemię; mała też z niej przychód; cierpiały obroty towarowe w St. Ives. Ale St. Ives to nie ośrodek miejski, ściślej — nie ośrodek produkcyjny. Wprawdzie produkcja rolno-hodowlana wówczas decyduje, wydaje się jednak, że zwłaszcza XV wieku w Anglii nie sposób zrozumieć bez miast.

<sup>4</sup> Ściślej swoiste jej rozumienie — jakie wskazuje nam Anzelm Gostomski.

<sup>5</sup> L. Żytkowicz, *Studia nad gospodarstwem wiejskim w dobrach kościelnych XVI w.*, Warszawa 1962, s. 309.

<sup>6</sup> Pamiętajmy jednak, że i źródła polskie XVI w. dostarczają przykładów na to, iż niekiedy gros produkcji folwarcznej sprzedawano chłopom, nie zawsze zresztą pod przymusem.

<sup>7</sup> J. A. Raftis, *Rent and Capital at St. Ives*, „Mediaeval Studies” t. XX.

Raftis zbliża się do tego problemu również śledząc losy poddanych, którzy legalnie czy bez pozwolenia opuścili rodzinne manory. Wielu z nich krąży lub przemieszcza się do innych dóbr opactwa, inni znikają, niejedyn dowodnie przenosi się do miast. Dostają tam obywatelstwo miejskie i czasem dopiero wówczas myślą o uregulowaniu swego stosunku do pana, słowem o wyzwoleniu. Co ich tam ciągnie, co wygania ze wsi? Na to wyłącznie w oparciu o manorialny zasób źródłowy, nawet tak obfity, odpowiedzieć nie można.

Dość ściśle wiąże się z tym inna luka, tym razem dotycząca ściśle już wewnętrznych spraw społeczeństwa wiejskiego. Idzie o pominięty właściwie problem zróżnicowania w obrębie chłopstwa. Różnice w położeniu prawnym — poddaństwo czy swoboda osobista (*freehold*) — grały w życiu gminy chłopskiej znikomą rolę, zwłaszcza że i tu, jak powszechnie w średniowieczu, położenie osobiste krzyżowało się często z odmiennym charakterem prawnym dzierżonej ziemi: poddany trzymał ziemię „wolną” i odwrotnie. Natomiast Raftis nie docenił chyba wytwarzających się różnic społecznych między pełnorolnymi a małorolnymi i biedotą wiejską. *Court rolls* dostarczają w tym zakresie nieco materiału. Wielkość działek poznajemy z rejestru czynszów; bezrolni to ci, których w tym rejestrze brak, a którzy figurują jako obłożeni grzywnami. (W praktyce pewną trudność sprawia eliminowanie członków rodziny mieszkających w jednym gospodarstwie rolnym). Wyjątkowo tylko można ustalić ich liczebność. Sądzę, że pozycja społeczna i położenie gospodarcze biedoty wiejskiej na przestrzeni omawianych stuleci ulegało poważnym zmianom. Wiek XIII musiał być dla niej szczególnie trudny, ze względu na rozpiętość między wyrubowanymi czynszami, zwłaszcza zaś opłatami za objęcie gospodarstwa (*entry fines*), a niskim poziomem płac. Rogersowski złoty wiek robotnika rolnego wprowadza nazwiska biedoty wiejskiej na pergamin zwojów sądów i rachunków manorialnych: obejmuje ona drobne działki parcelowanych gruntów pańskich, przestaje być całkowicie zależna od zamożniejszych chłopów. Nie na tym jednak rzecz się kończy, wahań popytu na ziemię i czynszów, ważne dla wszystkich grup chłopstwa, najsilniej odbijały się — jak sądzę — na losie jego warstw skrajnych. Dla biedoty wzrost płac roboczych zbiegał się więc z obniżką czynszów i stabilizacją cen; dla najzamożniejszych stwarzał on poważne trudności, skoro musieli szukać najmniejszej siły roboczej, ale też właśnie oni korzystali z dogodnych warunków dzierżawy większych partii czy nawet całych kompleksów *demesne*. Najslabiej odczuł to średniak. Co jednak było dla chłopów korzystne? Badaczom anglosaskim dobrze znajome jest operowanie pojęciami klas rosnących i upadających, ale otwarty przez E. A. Kosminkiego problem zmiany w położeniu i strukturze społeczno-majątkowej chłopstwa w ostatnich wiekach średniowiecza przygasił i poważnie brak go również w monografii Raftisa.

Recenzent czuje się skrupowany postulując dorzucenie tych czy owych kwestii do bogatych w treść studiów. Autor zdaje sobie sprawę, że problematyka, jaką można badać w oparciu o zwoje sądów manorialnych, nie została wyczerpana. Piszę, że podjął najwyżej dwie z tuzina kwestii. Zarysował zresztą niemało pozostałych. Z ostatnich ustępów książki wynika, że mediewiści amerykańscy podejmują ostatnio próby badań nawiązujących do zasobu pojęciowego i problematyki współczesnej socjologii i psychologii społecznej<sup>8</sup>. Autor jest wobec nich krytyczny. Sam ze swej strony dba ogromnie o przedstawienie materiału dowodowego. W „*Estates*” są to tabele w tekście i aneksy liczbowe; w „*Tenure and Mobility*” kilka setek wpisów ze zwojów sądowych w układzie rzeczowym (te same wpisy w tłumaczeniu angielskim znajdujemy w tekście jako uzasadnienie poszczególnych tez). Jedynie w zakończeniu wybiega w sferę hipotez i perspektyw badawczych. Kompleks obawy czy poczucie stabilizacji

<sup>8</sup> Autor wymienia prace: E. Fromm, *Escape From Freedom*, New York 1941; R. May, *The Meaning of Anxieties*, New York 1950; W. Firey, *Man, Mind and Land*, Glencoe, Ill. 1960.

w tradycjonalistycznym środowisku, cechy chłopskiego nonkonformizmu, widziane nie w chwili gwałtownych starć klasowych, a w warunkach codziennych — oto problemy dla przyszłych badań, jakie — obok wielu innych — wskazują te solidne i ciekawe prace\*.

Antoni Mączak

F. M. Bartoš, *Husitska revoluce. I. Doba Žižkova, 1415—1426* (*Ceske dějiny, Díl II, část 7*), CSAV, Praha 1965, s. 236.

Praca jest kontynuacją cz. 6 t. II „*Ceskyh dějin*”, pióra również F. M. Bartoša, wydanej w r. 1947. W dziewięciu rozdziałach kreśli autor dzieje r. 1415 i walkę o dostęp świeckich do kielicha, burzliwe wypadki w Pradze i Czechach aż do ogłoszenia krucjaty w r. 1420, militarny przebieg I wyprawy Zygmunta Luksemburskiego i jej wynik, zjednoczenie husyckich Czech w obliczu niebezpieczeństwa i późniejsze „rozejście się Pragi z taborem” i starania o przywrócenie jedności ruchu, wypadki z r. 1421 i dzieje drugiej wyprawy krzyżowej, upadek Żeliwskiego i pojawienie się Zygmunta Korybutowicza, działalność Žižki w latach 1423—1424, jego śmierć i walkę o dziedzictwo po Žižce.

Książka, zważywszy na ogrom materiału, jest mniej obszerna objętościowo niż „*Cechy w dobe Husove*”. Mimo to zawiera dużą ilość szczegółów, zestawiając wyniki przebogatej literatury, w tym mnóstwa prac i przyczynków własnych autora. Bogactwo materiału nie przeszkadza jednak temu, że opowieść toczy się gładko, a ręka wytrawnego znawcy epoki potrafiła uwypuklić zasadniczy bieg zdarzeń. Przyczynia się do tego i okoliczność, że w tekście brak dygresji; polemikę czy wyjaśnienia stanowiska autora zepchnięto do przypisków, a i tam polemika ogranicza się raczej do szczegółów faktograficznych.

Trzeba zaznaczyć i to, że książka jest pisana z punktu widzenia dziejów czeskich i to przede wszystkim wewnętrznych. Stosunki polsko-czeskie (dla których poznanie ma autor zresztą w swych pracach olbrzymie zasługi) potraktowane są raczej marginesowo, o tyle o ile zaważyły na dziejach wewnętrznych Czech.

Czy książka Bartoša jest tylko niezastąpionym kompendium faktograficznym o trwałej wartości? W żadnym wypadku jej rola się do tego nie ogranicza. Mimo wspomnianej kondensacji treści i niekiedy przytłaczającego bogactwa faktów, jest syntezą i to całkowicie różną od stanowiska bieżącej historiografii czeskiej; jest *credo* i niejako testamentem autora.

Dwa nazwiska wymienia Bartoš we wstępie, jako swych wielkich poprzedników i w pewnym sensie swych mistrzów: Palackiego i Golla. Książka przy pozytywistycznym kulcie dla faktu, owiana jest duchem epoki romantyzmu i narodowego odrodzenia czeskiego, gorącym patriotyzmem, kultem demokracji, uznaniem roli jednostki i wrogością dla wszelkiej dyktatury oraz tęsknotą za jednością narodu, stojącą w sprzeczności z wyzbytym złudzeń co do owej epoki tokiem myśli dzisiejszej. Książka wczorajsza?

Tak i nie. Bartoš marksistą nie jest ani nie chce robić wrażenia człowieka akceptującego marksistowskie ujmowanie procesu dziejowego. Tło społeczno-gospodarcze stawia prawie całkowicie poza nawiasem swej syntezy, a krótka dygresja na ten temat czyni wrażenie jedynie zadośćuczynienia postulatowi wydawnictwa. Oczywiście, że takie widzenie książkę zuboża, odsuwa od nowoczesności. Nie znaczy

\* Ostatnio ukazało się nadto studium źródłoznawcze J. A. Raftisa oparte o zwoje sądowe wybranych manorów opactwa Ramsey: *Social Structures in Five East Midland Villages. A Study of Possibilities in the Use of Court Roll data*, „*Economic History Review*” ser. II, t. XVIII, 1965, z. 1.